Nr. 253. Kraków, Piątek 4 Listopada 1892. Rocznik XI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — **W Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

Z ziemi ucisku.

Ze stepów Ukrainy, z nad Dnieprowych wód, ze starej naszej Kozaczyzny, niegdyś tak swobodnej i pełnej wojennej sławy, a dzisiaj na wskróś gnębionej i prześladowanej od wieku za wierność pradziadów wierze i pradziadów mowie, rzadko do nas dochodzą wiadomości o życiu i położeniu milionów, przemocą od pnia macierzystego oderwanych, a gdy się czasem przedrze jaki głos to jedynie głos nędzy lub jęk ucisku i gwałtu. Nie śpiewa dzisiaj Ukraina swoich dumek smętnych a rzewnych, nie nuci wesoły Kozak na stepowych, nieprzejrzanych okiem przestrzeniach — umilkł śpiew, ucichli śpiewacy, zamarła Ukraina ale tylko na pozór. Ona żyje życiem wewnętrznem, duchowem, czuje wraz z nami i wierzy z nami w lepszą przyszłość; dowodem tego ten odpór niesłychany moskiewskiemu nieustannie stawiany barbarzyństwu, ta stałość przy religii swojej, ta wreszcie obrona języka ukraińskiego przeciw któremu wytęża carat wszystkie pomysły i szatańskie środki, chcąc go zgnieść, zniszczyć i wykorzenić, aby i ślad po nim nie pozostał.

Ukraiński organ *Prawda* otrzymał list z Ukrainy, którego niektóre ustępy szczególniejsze budzą zaciekawienie i wyświecają nie jedną sprawę dla nas dotychczas ciemną, albo najfałszywiej w świecie tendencyjnie przedstawianą.

Uciskowi i gnębieniu ze strony carskiego rządu towarzyszy zwykle jako nieodstępny towarzysz nędza i bieda. Na Ukrainie nadto w roku zeszłym głód nawiedził kilka gubernii. Z powodu tego wyprzedać musiano na wiosnę bydło. Po głodzie przyszedł tyfus i influenza, aż nareszcie cholera ukoronowała klęskę.

Cholerę zawdzięcza Ukraina niedołęstwu i niedbalstwu administracyi rosyjskiej, która nie tylko nie zamknęła granicy od nawiedzonej zarazą Persyi i Syberyi, ale nadto pozwoliła z Baku uciec 100 000 mieszkańców i rozwlec epidemię naokół. To też w trzech miesiącach porwała cholera w Rosyi według wykazów urzędowych 250.000 osób, a w istocie dwa lub trzy razy tyle. Na Ukrainie samej umarło do 1 września 45 377 ludzi. Głód i cholera zrujnowały najzupełniej dobrobyt ekonomiczny Rosyi i dotychczas więcej ją kosztowały aniżeli ostatnia wojna z Turcyą.

Lecz na tem nie koniec. Nieurodzaj, a więc znowu głód nawiedził tego roku jedenaście gubernii (zeszłego roku 25) między temi siedm ukraińskich, a najbardziej połtawską, kijowską, chersońską i Podole. Wedle obliczenia rządu i ziemstw, potrzeba na zapomogę do stycznia 1893 trzynaście milionów rubli. A fundusze wszystkie już są wyczerpane. Trzynaście milionów potrzeba do stycznia, a ileż potrzeba będzie na dalsze miesiące? Bardzo charakterystyczną historyę przytacza następnie list o sposobach, przedsiębranych przed rząd celem zdyskredytowania i podania w nienawiść tamtejszych władz autonomicznych, tak zwanych ziemstw. Rzecz się tak przedstawia.

Zeszłego roku rozdawali zapomogę bez względu na to czy ona od rządu czy od ziemstw pochodziła urzędnicy carscy w imieniu rządu, aby tym sposobem ludności okazać że ta zapomoga to „carski dar“, „carska łaska“. Gdy teraz przyszło do ściągania zapomóg czynność tę poruczono ziemstwom. Wychodzi więc na to, że kiedy trzeba było pomagać ludowi ziemstwa siedziały z założonemi rękoma, a zjawiły się dopiero, kiedy trzeba drzeć z ludności skórę. W ten sposób buduje sobie rząd powagę, a podkopuje ziemstwa. W ten sposób od kilku lat dąży rząd do utworzenia rozdziału między ludem a inteligencyą, stara się wśród ludu wzbudzić nienawiść i nieufność do inteligencyi zwalić na nią całą przyczynę biedy i wpoić w lud przekonanie że inteligencya wcale się nie troszczy o niego, jedynie czynownicy carscy starają się zaradzić nędzy biednego ludu ukraińskiego.

Takie postępowanie i polityka rządu powinna starszą brać na Ukrainie zachęcić do pracy nad ludem usilniej i wytrwałej, aby lud poznał rzeczywisty stan.

W dalszym ciągu wykazuje list, opierając się na faktach, wyższość ludu ukraińskiego nad rosyjskim. Kiedy bowiem lud rosyjski w niektórych guberniach wszczął rozruchy z powodu cholery, palił szpitale choleryczne, burzył apteki, mordował lekarzy, to gdy się tylko pojawiła cholera w gubernii połtawskiej włościanie natychmiast wysłali deputacyę do gubernatora z prośbą o przysłanie lekarzy i urządzenie kwarantanny. Tak samo zrobiono w gubernii kijowskiej.

Jak prześladowanym jest język ukraiński, niech posłuży następujący przykład za dowód. A zwracamy nań szczególniejszą uwagę pp. Antoniewiczów, Korolów i innych którzy niedawno twierdzili, że literatura ukraińska rozwija się pod opiekuńczym rządem cara.

Gdy wybuchła cholera, z Odessy i Kijowa posłano broszurę w języku ukraińskim do cenzury, tę samą, która wyszła w Kijowie w 1875 roku p. t. „O cholerze“ i oddała wówczas niemałe usługi; jest bowiem ułożoną przez zdolnych lekarzy i znakomicie poucza, jak postępować w czasie epidemii, jak ratować chorych i t. d. Nikt nawet nie przypuszczał, aby cenzura znalazła w książeczce coś nieodpowiedniego. Tymczasem stało się inaczej. Na przeszkodzie stanął język małoruski i broszury przedrukować nie pozwolono. „To już — powiada list — takie łotrowstwo wobec ukraińskiego ludu, że chyba żadnego więcej komentarza dodawać nie potrzeba. Niechaj lud ginie, byle utrzymanem zostało barbarzyńskie rozporządzenie z 10 maja 1876, które wykreśla język małoruski z pośród języków żyjących.“

Bardzo wreszcie obszernie opisuje autor krwawe znane zajście w Józefówce. Za granicą postarał się rząd o rozszerzenie wieści, że cholera tych zajść była przyczyną. Rzecz się ma jednak najzupełniej inaczej. Po opisie, jak cywilizacyjnie postąpił sobie lud na Ukrainie, gdy tylko wybuchła cholera, a jak w Niżnym Nowgorodzie, gubernator Baranow siekł rózgami i wieszał szerzących baśnie o cholerze, czytamy:

„Co prawda, bez rózg, krwi i szubienic nie obyło się także i na Ukrainie. Tak n. p. siekli rózgami w zołotonoskim powiecie gub. połtawskiej i w sumskim gub. charkowskiej, a we wsi Józefówce gub. ekaterynosławskiej i bili lud, i strzelali i wieszali, tylko że nie z powodu rozsiewania baśni o cholerze, ale z przyczyn czysto ekonomicznych.

„Oto w fabryce żelaza Józa i w kopalniach węgla od dawna panuje niezadowolenie robotników. Dzienniki moskiewskie nieraz już pisały o zdzierstwie administracyi fabrycznej. W końcu lipca odprawiła administracya kilka tysięcy robotników, co także pod pretekstem cholery zrobiło kilka innych sąsiednich kopalń. Głodne tłumy robotników razem zebranych zaczęły się domagać pracy i chleba, a kiedy w Józefówce urzędnicy administracyjni, zamiast łagodzić robotników jeszcze ich drażnili, ci rzucili się na budynki i poczęli rujnować i pustoszyć. Administracya wysłała księdza, aby rozjuszone tłumy uspokoił. Lecz już było za późno. Gniew wezbrał, robotnicy, widząc, że ksiądz stoi po stronie znienawidzonej administracyi, rzucili się na niego, zamordowali, trupa oblali naftą i spalili. Tak samo — jak mówią — postąpili z jednym urzędnikiem policyjnym, rządowym i lekarzem. Przybyło wojsko wszczęła się batalia... Przeszło 200 ludzi ubito, z wojska poległo 30 żołnierzy. Po „uśmierzeniu“ przyszedł ze stolicy nakaz sądzić buntowników przez polowy sąd wojenny. Zasadzili i powiesili dwudziestu ludzi, a mnóstwo posiekli rózgami i odnieśli to przekonanie, że jeśli sprawa pójdzie tak dalej, to jeszcze kilkuset powiesić będzie trzeba. Po spełnieniu tego bohaterstwa zawiesili sąd polowy wojenny i wyznaczyli zwyczajny.“

To obraz Ukrainy z najświeższych czasów.

Wspomnienie z kongresu pokoju w Bernie.

Folchetto (Jakób Caponi) znany i wpływowy korespondent paryski dzienników *Tribuna*, *Perseveranza* i *Fanfulla*, w których niejednokrotnie z sympatyą o nas Polakach pisał, wracając z wód w Szwajcaryi, wstąpił do Berna i był obecny na ostatniem posiedzeniu kongresu, jakoteż na posiedzeniach konferencyi interparlamentarnej.

W wspomnieniach swoich z pobytu w Bernie, ogłoszonych w *Fanfulla*, napisał, że jedną z ciekawości kongresu były panie biorące w nim udział, lub bywające na jego posiedzeniach.

Wymienia on baronowę Bertę Suttner, która odznaczała się zimną krwią i dowcipem w swych przemówieniach, i słynną panią Lockwood, która trudni się adwokaturą w Waszyngtonie i posiada tyle przymiotów kobiety... stanu taką przenikliwość i powagę umysłu, że mogłaby lepiej rządzić ludźmi od wielu, którzy niemi rządzą. Następnie pisze, że zauważono młodą i pełną wdzięku Polkę, której patryotyzm, wdzięk i skromność powszechny szacunek i sympatyę zjednały.

W jednym z późniejszych listów paryskich do *Fanfulla*, pisze Folchetto, że z powodu swoich artykułów o kongresie otrzymał list od jednego z Włochów obecnych na kongresie berneńskim, z którego przytacza następujący ustęp:

„Wspominasz o młodej i pełnej wdzięku czarującego Polce, która Ci się zwierzyła, że posiedzenia konferencyi interparlamentarnej krew jej wzburzały, gdyż nikt nie miał odwagi podnieść sprawę jej nieszczęśliwej ojczyzny.

Jest to niestety prawdą; ale przynajmniej my Włosi, którzy wzięliśmy udział w kongresie poprzedzającym konferencyę, możemy oddać sobie sprawiedliwość, żeśmy okazali publicznie naszą sympatyę i braterstwo tym kilku Polakom, jacy tam byli, przyłączywszy się z niemi do wniosku, przedłożonego przez hr. Brochockiego z Medyolanu w sprawie organizacyi i atrybucyi międzynarodowych sądów polubownych który wnioskodawca tak wymownie poparł, powołując się na zasady opinii i zasady dwóch wielkich mężów Stanu Cavoura i Manciniego i wykazując, jak ogromne ofiary w ludziach kosztowało jedno tylko powstanie takie jak ostatnie polskie.

My wszyscy okryliśmy oklaskami również i mowę posła Lewakowskiego, w której w imieniu Polaków oświadczył, że Polska nie uznaje podziału, że zawsze będzie przeciwko niemu protestować i wybierze najstosowniejsze środki, by odzyskać niepodległość i uwolnić się z pod obcego jarzma.

Mowa ta łzy wycisnęła wielu obecnym i spowodowała gorącą mowcy owacyę.

Do listu tego Folchetto od siebie dodaje: „Włosi nigdy nie zatracą czci dla narodów uciemiężonych przez obcych, tembardziej że sami po tylu wiekach byt narodowy i niepodległość odzyskali. Dziś Polska odziedziczyła smutną, choć pełną chwały nazwę „Nioby narodów“ i głos jej do głębi serca nas porusza.“

Cieszymy się bardzo z dowodów sympatyi, jaką p. Caponi (Folchetto) nam w pismach swoich od dawna okazuje, a która w prowincyach weneckich, skąd pochodzi, jest jeszcze żywszą, niż w innych częściach tej cudnej Italii kolebki naszej cywilizacyi, ziemi męczenników, dziś ziemi wolności, nad którą wraz z narodem czuwa monarcha najdobroczynniejszy i najszlachetniejszy, jakiego Włochy miały, godny syn Wiktora Emanuela II, przyjaciela Polski i Polaków.

Wdzięczni jest śmy tym szlachetnym Włochom, okazującym nam współczucie i braterstwo, jak profesor Mainer, adwokat Antoni Teso, jenerał Guaita, poseł Mazzoleni i inni, którzy podczas mowy Lewakowskiego, kiedy mu jej skończyć nie dozwolono, energicznem wystąpieniem przeciwko nietolerancyi prezydyum i jednej części zebrania, zmusili zbyt gorliwych przyjaciół pokoju *à tout prix* do poszanowania wolności słowa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 1 listopada.

(Same ciosy. — Projekt wojskowy. — Brak wyrobionej opinii publicznej.)

(φ.) Żywioł nasz musi reprezentować jeszcze w oczach wrogów siłę wcale poważną, skoro nie minie prawie dzień, aby nam nie prawiono urzędowo i nieurzędowo o potrzebie wytępienia naszego pierwiastku i zupełnego zlania go z pierwiastkiem germańsko pruskim. Ledwie ochłonęliśmy z wrażenia, jakie wywarł inspirowany z Friedrichsruhe artykuł *Leips. Neuest. Nachr.*, aż tu dostajemy naraz dwa wielkie ciosy, na śmierć naszą i zagładę wymierzone.

Kiedy *Leips Neuest. Nachr.* bryzgnęły na nas jadem bezgranicznej nienawiści rasowej, wtedy znany organ w Poznaniu w przystępie obłędu lojalnego usiłował wmówić w Niemców, że na nich bynajmniej nie spada wina za rabulistyczny artykuł lipskiego bismarkofilskiego organu, ale że to jest produkt czysto osobisty Bismarka z którym naród niemiecki nic nie ma wspólnego. „Nie może to być duch niemiecki, — powiada organ poznańskich Stańczyków — bo Niemcy są narodem cywilizacyjnym i chrześcijańskim, ale raczej duch demonicznej złości i pychy, która zawsze chce mieć racyę..“ a dalej: „Wątpimy też, czy rząd, który siebie szanuje i który stoi na powadze monarchiczności, może uważać i będzie uważał ideały i cele ks. Bismarka za ideały i cele swojej polityki.“

Atoli rząd nie pozwolił nam długo czekać na odpowiedź co do celów i ideałów swej polityki „cywilizacyjnej i chrześcijańskiej“, bo oto jakby się zmówił z Warcinem, o tym samym czasie, w którym p. Harden ogłosił nowy rabulistyczny wyskok etyki politycznej Bismarka w piśmie „*Die Zukunft*“, w tym samym czasie napisał p. Pindter najwidoczniej z polecenia ministerstwa oświecenia elukubracyę antipolską, która powinna przywrócić równowagę i w najbardziej lojalnych umysłach polskich. Bismark uderzył na nas obuchem, dzierżonym w żelaznej swej pięści i w brutalnej formie usiłuje zdruzgotać naród intrygantów, liczący zaledwie „jakie 7½ miliona“, to samo czyni *Nordd. Allg. Ztg.* ale przez rękawiczki, tu i tam snuje się ta sama nić nienawiści rasowej, uzuawanej przez „cywilizacyjne i chrześciańskie“ Niemcy do naszego pierwiastka. Mniej nas wprawdzie może obchodzić, jak dzisiaj warczy na nas ogar friedrichsruhsko warciński, bośmy do tego głosu przyzwyczajeni od trzech dziesiątek lat, za to daleko donioślejszego znaczenia jest dla nas wystąpienie *Nordd. Allg. Ztg.*, ponieważ ono charakteryzuje dosadnie brak wszelkiej stałości u obecnego rządu co do stanowiska jego wobec Polaków. Łudzono nas przez całe dwa lata nadzieją lepszej przyszłości, pozwolono pewnej części łatwowierniejszej społeczeństwa naszego budować na podstawie tych nadziei daleko idące plany, tymczasem pokazało się, że nie mamy dostać nietylko

Kraków w czasie powstania Kościuszki.

KARTKA Z PRZESZŁOŚCI

przez

Dra KLEMENSA BĄKOWSKIEGO.

6 (Ciąg dalszy.)

III.

Wojna.

Pod energicznem kierownictwem komisyi Porządkowej i wśród powszechnego zapału, śpiewając piosnki, sypano okopy od północy Krakowa pod kierunkiem oficera inżyniera Pilewskiego. Obywatele musieli posyłać swych służących do tej roboty od ósmej rano do dwunastej i od drugiej do piątej popołudniu, przymusowo użyto do tej roboty włóczęgów, dalej ściągnięto do niej włościan z wsi miejskich i nakazano kahałowi przysłać pewną liczbę żydów. Najwięcej i najochoczej pracowali ochotnicy, kobiety spacerem odwiedzały pracujących i przynosiły im datki lub napitek.

Na okopy zatoczono 13 armat, zdobytych na Moskalach pod Racławicami, i kilka śmigownic, darowanych przez klasztor Norbertanek. W przerwach okopów stanęły rogatki. Od południa, a po części od wschodu i zachodu broniły półkola Wisły.

Wojsko regularne wyszło z Kościuszką w pole, a służbę w okopach krakowskich pełniła milicya miejska pod kierunkiem kilku oficerów odkomenderowanych przez Kościuszkę, pod naczelnem dowództwem Ignacego Wieniawskiego, mianowanego przez Kościuszkę, na rekomendacyę jenerała Zajączka, komendantem Krakowa w randze generał-majora.

Wojna zbliżała się do Krakowa. Kościuszko, jakkolwiek nadwątlony niepomyślną bitwą pod Szczekocinami, gdzie Prusacy wspólnie z Moskalami przeciw niemu walczyli (i gdzie od kuli armatniej zginął generał Wodzicki), reorganizował swe siły, zmierzając ku Warszawie, Prusacy zaś z częścią armii podążyli na Kraków.

Wieniawski obliczał siłę Prusaków z raportów swoich na 8000 ludzi z artyleryą, złożoną z 50 armat dodając, że z innych raportów ma doniesienie o zbliżaniu się wojska pruskiego dwoma innemi kolumnami.

Za danym znakiem alarmu obywatele miasta zgromadzili się wszyscy do okopów zbrojno. Z rana tegoż samego dnia spotkały się pikiety nasze pikinierów z kawaleryi narodowej osadzone na Promniku z pruskimi huzarami. Była z obu stron w potykaniu się równa strata w kilku rannych; przybyli na pomoc z okopów strzelcy i kilkunastu z obywateli miasta, odpędzili huzarów pruskich aż na góry blisko Michałowic. Generał pruski Elsner przysłał parlamentarza z wezwaniem poddania się.

Komendant miasta zawsze siłę wielką nieprzyjaciela wystawiając i strasząc nią miasto, przekładał komisyi niepodobieństwo bronienia się. Komisya stojąc przy zleceniach Naczelnika, znosiła się nieustannie z komendantem, ułatwiając wszystkie przeszkody, które do organizacyi siły zbrojnej w okopach sądził istotnemi. Obywatelom miasta bez broni do okopów „wyciągnionym“ broń i amunicyę rozdano. Magazyn tak był opatrzony, że był w stanie dostarczania żywności całej sile zbrojnej przez jeden miesiąc. Amunicyi nie brakowało, było jej owszem podostatkiem do znajdującej się liczby armat i broni, którą milicya miejska i kantoniści opatrzeni byli. Pomimo tego jednak Komendant nie odstępował nigdy od swojego pierwiastkowego oświadczenia, iż nie potrafi tak przemagającej sile nieprzyjaciela oprzeć się. Był jednak przytomny w okopach aż do samego południa dnia 14 czerwca i poprzedniego, do obrony czynił rozporządzenie i powierzchownie tak się ostatnich dni pokazywał gorliwym, iż łącząc oświadczenie jego w komisyi względem niepodobieństw bronienia się wszystkiemi środkami, które do obrony przedsiębrał zdawało się, jakoby to działał w chęci zasłużenia sobie na tę większą sławę“.

Położenie Krakowa było trudne. Los jego ostateczny zależał od wyniku powstania, od wyniku działań Kościuszki, oddalonego na północ. Być może, że Kraków byłby wytrzymał oblężenie Prusaków, jak je później wytrzymała Warszawa, być może, że Prusacy nie byliby tracili czasu na oblęganie punktu nie mającego znaczenia i że powróciliby w pogoń za Kościuszką, ale możliwem jest także, że dorywczo usypane okopy, a zwłaszcza nie wyćwiczone i źle uzbrojone oddziały obrońców nie byłyby wytrzymały ataku regularnej pruskiej armii, a w takim razie los miasta, narażonego na bombardowanie i łaskę zwycięzkiego wroga, byłby rzeczywiście smutny.

Nie byłoby więc dziwnem, że komendant Krakowa, chcąc uchronić miasto od okropności wojny, wdał się w pertraktacye z austryakami i z generałem pruskim co do kapitulacyi, ale dokumenty i wiadomości, jakie posiadamy o sposobie pertraktacyi i następnych krokach Wieniawskiego, choć nie dają dowodu, żeby działał w wierze, dowodzą, że działał tak niedołężnie i lekkomyślnie, iż zasłużył na zupełne potępienie i mógł wzbudzić przekonanie, że po prostu zdradza powierzoną sobie sprawę.

Wieniawski twierdził, że ma polecenie od Kościuszki oddać Kraków w depozyt Austryakom na wypadek niemożności obrony, zrobił więc tę propozycyę komenderującemu na Podgórzu.

Władze austryackie w Galicyi wysłały natychmiast po otrzymaniu wiadomości o powstaniu sprawozdanie do władz wyższych, tymczasem zachowywały się neutralnie. Dnia 5 kwietnia 1794 roku postanowiła Austrya porozumieć się przedewszystkiem z dworem berlińskim i petersburskim, a dnia 6 kwietnia poleciła nadworna rada wojenna komendom galicyjskim, aby powstańcom polskim, szukającym opieki, dozwolono pobytu w głębi kraju, Kościuszkę i Madalińskiego, gdyby się udało, aresztowano, oddziałom zbrojnym, gdyby się okazały, spór stawiano. Następnego dnia polecono komendantowi wojsk galicyjskich generałowi Harnoncourt, aby zaprzeczał wszelkim wieściom o porozumieniu z Kościuszką i żadnych z nim nie utrzymywał stosunków.

Dalej polecono ściągnąć wojsko do Galicyi, i każdy cudzoziemski oddział wojskowy, gdyby dobrowolnie za granicę ustąpić nie chciał, siłą odeprzeć.

Zdawałoby się wobec tego, że Austrya nie ma zamiaru wdac się w walkę. Tymczasem dnia 12 maja 1794 roku nadeszło najwyższe polecenie, „że kapitan inżynieryi Langfrey ma się udać z kilku oficerami do Galicyi i zbadać, czyby ze znajdującemi się tam siłami nie można bez pomocy Rosyi opanować Krakowa i województw Sandomierskiego i Lubelskiego“ — dnia 14 maja poleciła Nadworna Rada Wojenna oddziały zbrojne polskie siłą odpędzać, rosyjskie oddziały przyjąć po przyjacielsku, ułatwić im powrót za granicę i nie nastawać na rozbrojenie. Co do oddziałów pruskich, któreby się schroniły do Galicyi, wpuścić je wprawdzie, ale jak najprędzej wyprawić z powrotem. Dnia 21 maja przyszedł sprzeczny z powyższem poleceniem Rady Wojennej rozkaz cesarski: „aby uciekających Rosyan i Prusaków dobrze przyjąć, Polaków nie przyjmować pod żadnym pozorem, lecz przyjacielsko odprawić, siły tymczasem zgromadzić i oczekiwać dalszych rozkazów“; dnia 31 maja znowu inny rozkaz, aby przeciw Polakom użyć siły, jeżeli ta jest przeważającą, i być gotowym do wkroczenia w kraje Polski na każde polecenie.

Rada wojenna nie wiedziała jednak, że generał Harnoncourt otrzymał pismo bar. Thugutta jeszcze z daty 7 kwietnia 1794, w którem polecono mu tajemnie złożyć wyjaśnienie dla cesarza wspólnie z wiceprezydentem Gallenbergiem, a ten ostatni wyjawił Harnoncourtowi, „że Kraków nie może się dostać Prusakom, że on przedłoży projekta podziału Polski, co jest zresztą tajemnicą między cesarzem, Thugutem i nim (Gallenbergiem)

Gdy więc Harnoncourt doniósł Radzie Wojennej o tem, otrzymał 13 czerwca polecenie, aby trzymał się instrukcyi, udzielonej Gallenbergowi przez Thugutta, — której nie znamy.

Tegoż samego dnia doniósł Langfrey, że komendant Krakowa chce takowy oddać Austryi i zażądał instrukcyi, jak ma sobie postąpić. Prusacy podstąpili już pod sam Kraków, Wieniawski żądał odpowiedzi, a Langfrey przygotowawszy cztery bataliony do wymarszu na Kraków, oczekiwał niecierpliwie instrukcyi. Wieniawski, poddawszy Langfreyowi Kraków, czekał stanowczej odpowiedzi na Podgórzu, a pewny, że poddanie będzie przyjęte tak przez Austryę, jak i przez Kraków, wysłał *anticipando* o godz. 10 w nocy notę do Komisyi Porządkowej, o niczem nie wiedzącej, w której doniósł, że komendę Krakowa składa w ręce podpułkownika Kalka.

„Komisya w tak niespodziewanym nieobywatelskim kroku komendanta ujrzała pierwszy stopień zdrady. Zważając zaś nie na wybór Wieniawskiego dezertera komendanta w osobie podpułkownika Kalka uczyniony, ale raczej na istotną potrzebę, tudzież na niedostatek oficerów, mogących być do tego powołania wziętych, przymuszona była wezwać do komendy podpułkownika Kalka, którego gorliwości i zdatności, przez czas trzymania komendy nad obozem kantonistów i strzelców komisya dosyć dobre odbierała świadectwa. Wydała natychmiast rezolucyę podpułkownikowi Kalkowi, którą temuż w okopach ogłosić kazała i wydała nakaz odmienienia hasła i parolu.

„Wszystko przyrzekł uczynić tym dyspozycyom przytomny Kalk, a zapewniwszy się nadto o stanie magazynu i amunicyi, pożegnał komisyę z zaręczeniem, iż nie chybi w powierzonej mu komendzie, dopełnić poczciwego obywatela powinności. Komisya, zaspokojona przedsięwziętemi na zniszczenie początkowo knowanej przez Wieniawskiego zdrady środkami, postanowiła kontynuować cesyę swoją przez całą noc w składzie przytomnych 7 komisarzy, to jest Bogowskiego, Radwańskiego, Sołtyka, Śniadeckiego, Dembowskiego, Sołtykiewicza i Czecha“

(C. d. n.)

całej ręki, ale nawet owego palca, o którym mówiono nam z ławy ministeryalnej, że go dostaniemy.

Minister oświaty obecny, na którego cześć tyle w pewnej części prasy naszej nagadano pochwał, dał nam w półurzędowej formie najformalniejszego szczutka w nos, donosząc nam, że nie mamy się od niego czego spodziewać. Objazd szkół polskich przekonał go, według *Nordd Allg Ztg.*, że system dzisiejszy jest wcale dobry i że nie ma potrzeby zmieniania go na korzyść żądań polskich.

Smutna odpowiedź na lojalną ufność naszego arcybiskupa, który w opublikowanej rozmowie swej z p. Hardenem wprowadzenie przynajmniej 2 godzin języka polskiego tygodniowo w plan szkolny uważał prawie za rzecz zdecydowaną. Po tej półurzędowej zapowiedzi wiemy już, czego się mamy spodziewać urzędowo podczas obrad nad etatem ministerstwa oświaty.

Usposobienie kół rządowych dla nas charakteryzuje także i ta okoliczność że ten prąd zimnej wody wylano nam na karki w przededniu obrad nad nowym projektem wojskowym, co do którego stanowisko Koła polskiego parlamentarnego nie było dotąd zdecydowane, ale które u Niemców uchodziło już jako dla projektu przychylne.

Z wyjątkiem *Dziennika Poznańskiego* i *Gońca Wielkopolskiego* nie zajęła dotąd reszta prasy polskiej tutejszej wobec zmienionych świeżo warunków politycznych zdecydowanego stanowiska w sprawie nowego przedłożenia wojskowego. *Goniec* zasadniczo i w sposób nader energiczny wystąpił przeciw projektowi wojskowemu ze stanowiska polskiego. *Dziennik Poznański* zwalcza projekt względami ekonomicznemi, pozostawiając wszakże wolną rękę Kołu polskiemu. Zbliża się dla nas chwila bardzo ciekawa i dla społeczeństwa polskiego krytyczna. Pokaże się teraz, jaka w nas jest siła moralna i jak zdołamy godnie sprostać ciężkiemu położeniu. Należy się spodziewać, że może teraz nastąpi owa tyle pożądana, że się tak wyrażę, sanacya opinii publicznej. Obecnie bowiem u nas jest pod tym względem bardzo źle. Ten idzie do Sasa, ten do lasa, dawne zasady, które nam pozwoliły wśród bezprzykładnego w dziejach ucisku materyalnego i moralnego uróść w siłę pokaźną i wrogowi imponującą w części zostały zarzucone, jedność w obozie polskim pod wpływem lekkomyślnych agitacyj rozbiła się, a na widowni politycznej gospodarują dzisiaj ludzie, którzy w zdrowem moralnie społeczeństwie powinni być niemożliwymi.

Wynik Zjazdu czeskiego.

Że spory i zawiści w obozie czeskim były bardzo na rękę Niemcom, a szczególnie stronnictwu zjednoczonej lewicy — i że lewica z tych sporów i zawiści umiała zręcznie skorzystać, aby się okazać niezbędnym czynnikiem w politycznem życiu Austryi, to przyzna każdy, kto od dłuższego czasu pilnie śledził ewolucyjny przebieg wypadków w wewnętrznem życiu austryackiej połowy monarchii. Znaczenie polityczne zjednoczonej lewicy niemieckiej i wpływ jej który udało się jej osiągnąć, nie są tak dalece rezultatem większej dojrzałości politycznej Niemców nad zdolnością polityczną Czechów, jak raczej korzystaniem z zatargu jaki powstał w obozie czeskim, z zatargu, który Czechom odebrał siłę, jaka tylko ze skupienia wynikać może, i skazał ich na zużywanie tych sił w walce między sobą, podczas gdy ci, których Czesi uważają za wrogów, mieli zupełną swobodę zajmować łatwo nowe ważne pozycye.

Nareszcie spostrzegli się Czesi, że przez te swary domowe utracili wiele z powagi i znaczenia i znaleźli się między nimi tacy, którzy zebrali się na odwagę wezwania wszystkich do wspólnej pracy nad dopięciem celu, który bez wątpienia wszystkim zarówno przyświeca.

Hasło do tej wspólnej pracy wyszło z Moraw Pierwszym środkiem, mającym doprowadzić do złagodzenia zatargów, do zbliżenia poważnionych, do próby pojednania i do skojarzenia wszystkich przy łącznej pracy nad wspólnym celem miał być Zjazd reprezentantów wszystkich stronnictw czeskich w Pradze.

Widoki powodzenia nie były pomyślne, ale Zjazd się odbył: W Zjeździe wzięło udział: siedmiu przedstawicieli feudalnej szlachty, siedmiu Młodoczechów i pięciu Staroczechów z królestwa czeskiego — dalej dwóch Młodoczechów i czterech Staroczechów i jeden przedstawiciel własności feudalnej z Moraw, wreszcie dwóch przedstawicieli ze Śląska — mianowicie ks. Świeży i p. Hruby.

Narady odbyły się pod przewodnictwem hr. Egberta Belcredi'ego. Młodoczescy posłowie (Skarda, Juliusz Gregr, Herold i świeżo wybrany na Morawach Fuczek) doradzali stanowczą opozycyę zasadniczą przeciw rządowi, przeciwnie stronnictwo feudalne i Staroczesi starali się przekonać o potrzebie pojednania się z rządem i odtworzenia dawnej prawicy. Z największą dosadnością przemawiał ks Schwarzenberg przeciw taktyce młodoczeskiej. Jako największy błąd przez nich popełniany wytykał im to, że przeceniają siłę narodu czeskiego, że się łudzą tem jakoby się łatwo mogło udać naśladowanie innego narodu tj. węgierskiego. Młodoczesi liczą widocznie na jakieś przesilenie w zagranicznej polityce, ale to za łaską Bożą może się nie stanie. W Austryi żadnemu stronnictwu nie udało się poprawić swego stanowiska przez ustawiczny opór. Zawsze dochodziło się prędzej do celu, jeżeli się było z zaufaniem do korony i rządu Dlatego zdaniem stronnictwa feudalnego należy zaniechać radykalnej opozycyi, bo cel jej nie jest wcale identyczny z celami innych na zjeździe reprezentowanych stronnictw. Stronnictwo Czechom przeciwne wyznaje zasadę liberalnego centralizmu. Cóż da się im przeciwstawić? Albo konserwatywny autonomizm, albo beznarodowy radykalizm, który w gruncie rzeczy wychodzi na socyalizm. Innego wyjścia nie ma przeto, jak tylko zgoda i łączne działanie ze stronnictwami w Radzie państwa istniejącemi.

W podobnym duchu przemawiał także Rieger w imieniu Staroczechów, kładąc główny nacisk na potrzebę czeskiej reprezentacyi w ministerstwie, zarzucając Młodoczechom, że ich postulaty o prawno-politycznem stanowisku krajów korony czeskiej w obrębie Austryi nie są niczem innem jak powtarzaniem tego, co Staroczesi dawno wypowiedzieli i czego zawsze statecznie bronią.

Między mowcami odezwał się także p. Świeży ze Śląska. Ślązacy — jak mówił — życzą jak najlepszego powodzenia narodowi czeskiemu we wszystkich krajach czeskiej korony. Mowca pragnął mieć udział w zjeździe najpierw dla tego bo zjazd będzie miał tem więcej znaczenia, im więcej jest kompletnym, powtóre dla tego, aby mieć sposobność opisać stan rzeczy na Śląsku i błagać o pomoc. Dotąd Ślązacy szukali pomocy zawsze u Polaków i u Czechów i doznawali gorliwego poparcia. Że dotąd nie osiągnęli skutku, to nie ich wina Na Śląsku nie ma ani polskich, ani czeskich szkół średnich i żadnych szkół zawodowych, inteligencyi narodowej jest bardzo mało, a zasobni mieszkańcy są po większej części przeciwnikami narodu polskiego i czeskiego W sądach i urzędach strony otrzymują załatwienie spraw po niemiecku. Choćby się nie udało na zjeździe osiągnąć zupełnego porozumienia we wszystkich sprawach, to przynajmniej w kilku punktach da się osiągnąć, szczególnie co do wspólnej taktyki w sprawie śląskiej. Śląsk jest ogniwem między zachodniem słowiaństwem a wschodniem. Należy koniecznie zapobiegać temu, by Słowianie śląscy nie ulegli zgermanizowaniu...

Po długich naradach uchwalono nareszcie jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Zastępcy stronnictw z Czech, Moraw i Śląska którzy biorą udział w zjeździe, trwają na razie w swoich od dawna bronionych zasadach które dążą do urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego, do zapewnienia odpowiedniej reprezentacyi krajów czeskiej korony w radzie koronnej, do przeprowadzenia równouprawnienia narodowego we wszystkich krajach korony czeskiej i do rozwoju autonomii, — oświadczają, iż są gotowi bronić energicznie i zgodnie tych zasad, oraz ich faktycznego zastosowania — i uważają za konieczne w interesie pomyślnej pracy w tym kierunku, aby w owych wszystkich punktach wszystkie dotyczące stronnictwa pamiętały o porozumieniu".

Rezolucya powyższa, ułożona w wyrazach bardzo ogólnikowych, chociaż przyjęta jednogłośnie, nie jest bynajmniej dowodem zgody, którą się spodziewano osiągnąć. Stronnictwa rozeszły się po zjeździe z takiemi samemi zapatrywaniami, z jakiemi na zjazd przybyły. Czy wynik zjazdu zadowolnił kogo to pokazuje się z głosów, jakie się już odezwały w dziennikach. I tak staroczeska *Politik* twierdzi, że skoro jednogłośnie uchwalono rezolucyę, a w niej zasadniczą podstawę dawnego programu staroczeskiego, przeto uznano, że nie było powodu do zawziętej walki ze Staroczechami i stronnictwem feudalnem Wynik osiągnięty nazywa *Politik* szczęśliwym, bo przynajmniej na chwilę przyszło do zgody, a niczego więcej nie można było oczekiwać.

Przeciwnie *Narodni Listy*, organ młodoczeski, użala się, że zwołujący zjazd nie przygotowali żadnego jasnego i szczegółowego programu, że unikali nawet wszelkich konkretnych wniosków i zadowolnili się teoretycznem omawianiem sytuacyi. Dlatego wynik jest tylko formalnym bez praktycznego znaczenia. Ostateczny wniosek, jaki ten dziennik wysnuwa, jest, że wszyscy posłowie czescy na zjeździe przyszli do przekonania, iż coś zrobić koniecznie potrzeba, i doradza przyjąć taktykę młodoczeską, bo tylko to może doprowadzić do celu, przez wszystkich pożądanego.

Z powyższego przedstawienia widać, że cel osiągnięty jest nader drobny, a skutek zjazdu jest problematyczny.

Sprawy krajowe.

(Sejmiki relacyjne).

Przed wyborcami swymi z grupy większych posiadłości w Mościskach stawał 1 b. m. poseł do Rady państwa dr. Włodzimierz Kozłowski W sprawozdaniu swem długiemi objętem wywodami, stwierdził mowca na wstępie, że po ustąpieniu ministra Dunajewskiego rząd dawniej odpowiedzialny prawicy, przekształcił się w gabinet z charakterem koalicyjno urzędniczym Pomimo że mowa tronowa żądała wyraźnie pominięcia wszelkich spraw politycznych, a wyłącznego oddania się pracy ekonomicznej, spadły na Koło polskie niespodzianki w faktach odnoszących się do polityki wewnętrznej a dokonanych zupełnie bez porozumienia się z Kołem, jak forsowne przeprowadzenie poszczególnych warunków ugody czesko-niemieckiej pomimo oporu czeskiego sejmu, nominacya ministra Kuenburga, liczebne osłabienie autonomistów w gabinecie wskutek dymisyi Prażaka, prowokująca Słoweńców mowa Gautscha, w końcu ustąpienie bezstronnego naczelnika rządu w Krainie. Wszystko to naruszyło w doniosły sposób polityczne *uti possidetis* z wielkiem dla mowy tronowej uszczerbkiem.

Mowca wyraził nadzieję, że klub Hohenwarta autonomicznemi zasadami połączony z Kołem polskim skupi się i wzmocni na wzór lewicy, idącej w zwartym szeregu.

Współdziałanie Koła z lewicą ograniczało się na sprawy polityki zewnętrznej i kwestye ściśle fachowe. Za przymierzem z lewicą nie odezwał się w Kole polskiem żaden głos. Z drugiej strony atoli ubolewa mowca, że różnice zdań co do polityki zewnętrznej i ultraradykalna taktyka utrudniają Polakom i klubowi Hohenwarta współdziałanie z Młodoczechami. W razie większego umiarkowania z ich strony sądzi mowca, porozumiewanie się w poszczególnych sprawach tam gdzie chodzi o przeciwwagę dla wpływu lewicy, bez stałego wiązania się byłoby możliwem. Młodoczesi, jakkolwiek przyjaciele autonomii, uniemożliwiają rozwój autonomii, a wzmacniają mimowoli dominujące stronnictwo lewicy. Odbywająca się obecnie wspólna konferencya posłów staro- i młodoczeskich doprowadzićby powinna do osłabienia wpływu osobistości, sprzyjających takiemu wrogowi Słowian w Królestwie Polskiem i na południowym wschodzie, jakim jest Rosya. Taktyka, bezwzględnie odpychająca Młodoczechów, może ich uczynić jeszcze szkodliwszymi dla państwa. Gdzieindziej rządy starają się o poparcie stronnictw, w Austryi odwrotnie stronnictwa ubiegają się o możność popierania rządu, i głosują niejednokrotnie za sprawami niesympatycznemi, obawiając się, by rząd nie przechylił się przypadkiem na stronę przeciwną. Żąda mowca bardziej konkretnego wpływu przywódców Koła na prezydenta ministrów, który tyle ma Kołu do zawdzięczenia i bliższego stosunku z autonomistami w gabinecie i z klubem Hohenwarta.

W dalszym ciągu omawiał p. Kozłowski położenie Polaków w zaborze pruskim, dochodząc do wniosku, że brutalnej sile Rosyi mocarstwa złączone trójprzymierzem zechcą przeciwstawić siłę nietylko wojskową ale i cywilizacyjną, że uciskowi Polaków i intrygom moskiewskim na słowiańskim wschodzie przeciwstawią sprawiedliwość wobec wszystkich narodowości.

Zgromadzenie uchwaliło dla mowcy jednomyślnie votum zaufania wraz z szczególnem podziękowaniem za gorliwą obronę autonomicznych interesów kraju.

Posłowie sejmowi Jan Vivien, dr. Klemens Żywicki i Eustachy Zagórski, zapraszają wyborców swoich z kuryi większych posiadłości okręgu tarnopolskiego na sejmik relacyjny który odbędzie się w Tarnopolu dnia 10 b. m. o godz 3 popołudniu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 listopada.

Nowy redaktor *Dziennika Warszawskiego* zaznaczył już swój pogląd na przymierze francusko-rosyjskie bardzo ciekawym artykułem o sprawie w *Carmaux*, i o postępowaniu teraźniejszego francuskiego ministerstwa. Podług p. Krestowskiego postępowanie to „przedstawia taki jaskrawy obraz tchórzostwa przed rozpasanym motłochem, takie haniebne płaszczenie się przed śmiesznym fetyszem woli narodowej... że nie do uwierzenia, ażeby się to działo w cywilizowanym kraju". Pan Loubet „uwieńczył swoje tchórzostwo i swoje niewolnicze poddanie się *peuple souverain*'owi polubownym sądem". A więc, mówi p. Wsiewołod, trzeba wypędzić do kaduka wszystkich radykałów z p. Clemenceau i innymi, bo francuska rzeczpospolita, jak głosił nieśmiertelny Thiers, „będzie konserwatywną, albo przestanie istnieć".

P. Clemenceau powinien podziękować za to p. Krestowskiemu, że należycie ocenił jego wspaniałomyślne orzeczenie, iż „car zrobił honor Marsyliance, pozwalając ją grać w swojej obecności". Sprawiedliwa to nagroda za płaszczenie się francuskich radykałów przed „fetyszem" *czar souverain'a*, i profanacyę hymnu narodowego, narodowych tradycyj i własnych, tak szumnie głoszonych, przekonań. Można wprawdzie powiedzieć, że to osobiste zdanie redaktora *Dziennika Warszawskiego*, dawno już wypowiedziane w *Graždaninie*, przez drugiego „konserwatora", księcia Meszczerskiego; ale p. Krestowski nie książę Meszczerskij, p. Krestowski redaguje czysto urzędowy, ultra prawosławny i wszechrosyjski dziennik, a może być uważany jako trąba straży przedniej rosyjskich mścicieli przeciw Niemcom w wojnie odwetowej. Prawdziwa zaiste „komedya wszechświatowej historyi", jak pisał Scherr, a z niej się taki morał wywodzi, że oportunizm może tylko doprowadzić do „bezdni" śmieszności i upokorzenia.

Z Austro-Węgier.

Najgłośniejszą w tej chwili sprawę Zjazdu reprezentantów w Pradze omawiamy na innem miejscu.

O powołaniu tak niezwykle wielu nowych członków do Izby panów dzienniki wiedeńskie pisząc, wyrażają swoje zadowolenie z hr. Taaffego, bo przeważna część tych powołanych należy stanowczo do stronnictwa zjednoczonej lewicy.

W komisyi skarbowej Sejmu węgierskiego podczas rozprawy nad wydatkami ministerstwa handlu minister Lukacs dawał wyjaśnienia między innemi na pytanie o agitacyi w Czechach przeciw mące węgierskiej. Według zdania ministra — gdyby ta agitacya trwała dłużej, musiałaby doprowadzić do wyników bardzo niebezpiecznych a ewentualnie do zarządzenia energicznych środków odwetowych ze strony Węgier. Atoli zapewniał minister, że ta agitacya odbywa się w skromnych rozmiarach i nie zmniejszyła wywozu mąki węgierskiej, a dalej zapewnił, że rząd austryacki w razie dalszego trwania i szerzenia się tej agitacyi sam bezzwłocznie i dobrowolnie zarządzi środki odpowiednie.

Na razie nie ma potrzeby urzędowej interwencyi ze strony rządu węgierskiego.

Schloezer zaprzecza pogłoskom o powodach swego odwołania

Były poseł pruski przy kuryi rzymskie Schloezer zamieścił otwarty list w *Köln. Ztg.* w którym zaprzecza domysłom *Kreuz Ztg.* co do powodów odwołania go ze stanowiska reprezentanta Niemiec przy Watykanie. Widocznie autor artykułu *Kreuz. Ztg.*, jak twierdzi Schloezer, zwrócił się z prośbą o informacyę do osób, które nie mają stosunków w kołach dyplomatycznych albo z umysłu chciały go w błąd wprowadzić. Schloezer utrzymuje zatem, że odwołanie jego nie ma nic wspólnego ze stosunkiem Watykanu do republiki francuskiej i że rząd niemiecki bynajmniej nie był zdziwiony encykliką Leona XIII w sprawie uznania republiki. Schloezer nadmienia w końcu w sposób znaczący, że były zupełnie inne przyczyny jego odwołania, ale dyskrecya nie pozwala mu rozwodzić się nad tem. Co do nas nie wiemy, jakie mogły być bezpośrednie powody odwołania, zaś zapatrywania nasze na polityczne znaczenie tego wypadku, wypowiedzieliśmy już w swoim czasie i nie mamy teraz potrzeby wracać do tego przedmiotu.

Strejk w Carmaux.

W dniu dzisiejszym robotnicy strejkujący w Carmaux mają powrócić do pracy, a minister wojny Freycinet wydał już rozporządzenie, aby nazajutrz po ukończeniu strejku robotników, wojska ściągnięte do Carmaux dla utrzymania porządku, wyruszyły z tego miasteczka. Minister sprawiedliwości Ricard przedłożył także już prezydentowi republiki dekret, zawierający amnestyę dla robotników, skazanych przez sąd policyi poprawczej w Albi za rozruchy podczas strejku w Carmaux. Dekret ma być podpisany tego samego dnia, kiedy robotnicy powrócą do pracy.

Tak więc strejk w Carmaux trwał prawie trzy miesiące; obecnie zaś pomyślnie został ukończony z pewnym moralnym pożytkiem dla robotników, albowiem otrzymali oni najzupełniejszą satysfakcyę i przyznać trzeba że dzielnie przeprowadzili obronę swych praw wyborczych, skoro Calvignac został według życzenia robotników przyjęty do pracy przez zarząd kopalni, a robotnicy skazani w Albi mają być ułaskawieni.

Strejk w Carmaux pamiętny pozostanie w dziejach ruchu robotniczego nie tylko dla tego że stał się głośną sprawą parlamentarną ale dla tego że wypłynął nie z ekonomicznych, lecz z czysto politycznych pobudek. Robotnicy dali tu dowód dojrzałości politycznej, albowiem za pomocą dobrze zorganizowanej presyi bronili swych praw i swej politycznej niezawisłości.

Z Włoch

Dzień 30 października zapisał się w akcyi wyborczej przeszło siedmdziesięciu mowami programowemi w duchu rządowym. Jak nam swojego czasu doniosły depesze, przemawiali także w tym dniu: były minister Miceli i dwóch podsekretarzów stanu. Wszyscy mowcy wysilali się na wykazanie, że dotychczasowa polityka zagraniczna rządu oparta na trójprzymierzu jedynie odpowiada interesom Włoch i zapewnia państwu należyty rozwój ekonomiczny. Starano się przy tej sposobności obronić najsłabszy punkt tej polityki: zwiększanie się ustawiczne wydatków na armię która organizacyą swoją i siłą zbliżać się musi do obu armij mocarstw sprzymierzonych co naturalnie przyczynia się głównie do przeciążenia budżetu.

W dniu 1 listopada wygłoszono znowu 62 mów we Włoszech, i tym razem jednak nie zapuszczali się mowcy w szczegóły postulatów ekonomicznych, nie postawiono nigdzie stałego programu politycznego. Nie obeszło się przy tem bez krwawych utarczek W Soghans koło Bolonii przyszło między socyalistami i republikanami do bójki na noże, która skończyła się śmiercią jednej osoby i pokaleczeniem kilkunastu uczestników tego zajścia. Dopiero wojsko, z Bolonii zawezwane przywróciło ład i porządek.

Dzisiaj wygłosić ma mowę programową prezydent gabinetu Giolitti. Ma on wyrazić swój sąd o charakterze stronnictw parlamentarnych, a przedewszystkiem wystąpić przeciw grupom prawicy i lewicy, jako formacyom przeżytym i martwym. Postulaty życia publicznego wymagają nowego ukształtowania się stronnictw parlamentarnych — w tym też kierunku wytęży rząd swą działalność. Mowy dzisiejszej prezydenta Giolittiego oczekują we Włoszech z wielką ciekawością.

Pożyczka bułgarska.

Jedną z najważniejszych spraw, jakie rząd bułgarski przedłożył obradującemu obecnie sobraniu, jest sprawa zaciągnięcia pożyczki. W sprawie tej rząd zawarł układ z Bankiem dla krajów w Wiedniu. Pożyczka wynosić będzie 142 780 000 fr. Emisya obejmować zaś będzie 285 560 obligacyj po 500 franków. Pożyczka przeznaczoną jest na budowę nowych dróg żelaznych i portów. Celem zabezpieczenia pożyczki Bułgarya udzielić ma hipoteki na kolejach które będą wybudowane, jak nie mniej na drodze żelaznej z Ruszczuku do Warny, oraz na portach w Burgas i Warnie. Wypożyczony kapitał otrzyma rząd w siedmiu ratach rocznych. Wypłata pierwszej raty nie może nastąpić przed 1 stycznia 1894, a rząd zobowiązuje się za pierwszą ratę w kwocie 12 050 000 franków wręczyć 24 100 obligacyj po 500 fr. po kursie $83\frac{1}{2}$. Bank przyznaje zresztą rządowi udział 15% w czystym zysku.

Budowa pomnika dla Mickiewicza w Krakowie.

P. Tadeusz Stryjeński, architekt, delegowany do władz przez komitet ściślejszy budowy pomnika dla wieszcza, przedłożył temuż komitetowi po powrocie swoim sprawozdanie, z którego przytaczamy obchodzące ogół rodaków następujące szczegóły:

„W dniu 22 sierpnia br. byłem w Rzymie w pracowni prof Rygiera i oglądałem posąg Mickiewicza, modelowany w glinie w wielkości kolosalnej, prawie na ukończeniu. Udaliśmy się później do odlewarni Nellego, gdzie widziałem grupy „Naród" i „Poezyę" odlane w bronzie i w zupełności wykończone, gotowe do opakowania i natychmiastowego odesłania do Krakowa. Figurę „Patryotyzm" widziałem formowaną w wosku. Miano przystąpić w najbliższych dniach do odlania jej w bronzie.

„Dnia 30 sierpnia b. r. zastałem w Medyolanie całą część architektoniczną w zupełności ukończoną i polerowaną, właśnie robotnicy byli zajęci robieniem odpowiednich pak, celem uniknięcia uszkodzeń podczas drogi.

„Pozostaje zatem prof Rygierowi do ukończenia pomnika odlanie w bronzie figury kolosalnej Mickiewicza, oraz model wanie i odlewanie czwartej grupy posągu „Nauka". Komitet może więc zaspokojonym, że do wiosny roku przyszłego wszystkie części pomnika mogą być przewiezione do Krakowa można więc twierdzić, że prof. Rygier odda pomnik ukończony wśród przyszłego lata i że odsłonięcie pomnika nastąpić może na pewno we wrześniu r. 1893. Mogę nadmienić, że postać Mickiewicza jest szeroko modelowaną figura stoi podobnym ruchem do modelu jaki komitet już widział i aprobował w Krakowie.

„Co do wykonania grup bronzowych, o czem mogłem się przekonać podczas tygodniowego mego pobytu w Rzymie, będąc natenczas w fabryce Nellego 3 razy po parę godzin, widziałem, że dwie grupy już odlane, tj „Naród" i „Poezya" wyszły z formy bez żadnych ważniejszych skaz, ani rysów. Drobne poprawki, jakie były konieczne, dotyczą tylko niektórych wystających końców draperyi, części ciała wyszły bardzo szczęśliwie, tak że można mieć zupełnie zaufanie, że odlanie innych części pomnika tak samo wypadnie dobrze przy sumiennem i dokładnem doglądaniu przez prof Rygiera.

„Proceder odlewania w fabryce Nellego, tak zw. *à cire perdue*, jest, o ile mi wiadomo, najlepszym, gdyż pozwala artyście rzeźbiarzowi do końca poprawiać i doglądać swego modelu.

„Część architektoniczna pomnika, którą oglądałem w Medyolanie, stosuje się w zupełności do planu przyjętego przez komitet, tak co do ogólnych rysów, jak co do pojedynczych kamieni. Tam, gdzieśmy żądali monolit, wszędzie są zastosowane. Materyał użyty jest piękny, bardzo dobrze polerowany, koloru takiego, jaki został przez komitet wybrany, pojedyncze kawałki nie mają żadnych szczelin ani rogów obitych. — jednem słowem p. Rygier, względnie przedsiębiorca robót granitowych p. Innocenty Pivovanoff wywiązał się ze swego zadania z całą sumiennością i poddał się we wszystkiem brzmieniu kontraktu.

„Co do urzeczywistnienia zamiaru odsłonięcia pomnika w r. 1893 wypadałoby, aby części gotowe były kolejno do Krakowa wysyłane. Posąg Mickiewicza może być odlany z końcem tego roku, równocześnie prof. Rygier będzie modelował czwartą grupę „Nauka", która najpewniej do wiosny będzie odlaną w brązie.

„Ustawianie części frontowych zacznie się około 1 maja i robotnicy potrzebować mają około 6 tygodni do ustawienia tychże. Można więc, jak wyżej wspomniałem, twierdzić, że pomnik będzie gotowy i ustawiony na rynku krakowskim w sierpniu roku 1893."

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

W głośnej sprawie Hendigeryego, a właściwie Hendigera, rozprawa główna odbędzie się dnia 24 b. m. i zajmie około trzech dni. Rozprawę prowadzić będzie prezes sądu kraj. dla spraw karnych p. Brazon. Oskarżenie będzie wnosił sam prokurator dr. Tarłowski Do rozprawy wezwano 20 świadków, a nadto będą odczytane liczne dokumenty i akta, zebrane skrzętnie przez sędziego p. Katyńskiego który z niezwykłą energią i pracowitością prowadził to trudne śledztwo, wymagające niepoślednich zdolności. Akt oskarżenia, przeciw któremu Hendiger nie wniósł opozycyi, obejmuje 14 arkuszy i, jak już nadmieniliśmy, oskarża Hendigera o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 200 u k. oraz o zbrodnię potwarzy z §§ 209 i 210 lit a. i b. ust. karnej. Adwokatem obwinionego, z urzędu ustanowionym przez wydział Izby adwokackiej, został dr. Adam Doboszyński.

Cholera. W ciągu ostatniej doby nikt w Krakowie nie umarł, ani nie zachorował na cholerę. Ze względu, iż od dwóch tygodni nie było wypadku zasłabnięcia, od jutra już nie będą ogłaszane sprawozdania o przebiegu choroby. Ogółem od chwili wybuchu choroby w Krakowie zasłabło 46 osób. Z tej liczby zmarło 24, wyzdrowiało 19, w leczeniu pozostaje 3 osoby. Szpital choleryczny u Braci Miłosierdzia został opróżniony. Wczoraj z pięciu osób, które tam pozostawały, wypuszczone zostały jako wyleczone kobiety Widłówna i Matula, zaś do domu obserwacyjnego odesłano Porębskiego, chorego na nieżyt oskrzeli, Pucińskiego, chorego na zimnicę, i Schlagerową, chorą na wrzód na udzie O opróżnieniu czasowego szpitala cholerycznego zawiadomiono wczoraj telegraficznie namiestnictwo Jest nadzieja, iż w dniach najbliższych cofnięte zostaną wszelkie tak dotkliwe dla mieszkańców Krakowa zarządzenia, mające zapobiegać rozszerzaniu się epidemii.

Komisya antycholeryczna odbyła wczoraj posiedzenie i załatwiła następujące sprawy: 1) Uchwalono wynająć dom Braci Miłosierdzia przy ul. Krakowskiej l. 52 na szpital obserwacyjny. 2) Pozwolono miodosytnikom czerpać wodę z Wisły do warzenia miodu. 3) Uchwalono znieść pogotowie lekarskie na strażnicy pożarnej, o ile na to pozwoli stan sanitarny miasta w ciągu najbliższych dni. 4) Polecono komisarzom sanitarnym, wydelegowanym z pośród urzędników magistratu, rewidować raz na tydzień przydzieloną sobie część miasta.

5) Uchwalono wnieść prośbę do właściwych władz, by wobec wygaśnięcia cholery cofnęły wszelkie rozporządzenia, z powodu niej wydane. 6) Uchwalono zaprzestać drukowania doniesień o przebiegu cholery. 7) Wyjaśniono sprawę przewiezienia chorego z Dąbia do tutejszego szpitala cholerycznego. 8) Sprawę sprzedaży ryb na Kazimierzu i parasoli po sieniach przekazano magistratowi do załatwienia. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie zdrowia w powiecie krakowskim.

Podgórze, dnia 3 listopada. Dnia 9 września b. r. był pierwszy wypadek cholery, sprawdzonej na zmarłej Zadęckiej Maryi Od tego czasu zachorowało w Podgórzu do dnia 25 października b. r., w którym to dniu ostatni przypadek cholery się wydarzył, 24 osób, z których 8 wyzdrowiało, a 16 zmarło. Na 19 leczonych w szpitalu wyzdrowiało 7 osób, a 12 zmarło. W prywatnej praktyce leczonych było 5 osób, z których 4 osób zmarło, a jedna wyzdrowiała. Nadmienić wypada, że przeważna liczba odstawionych do szpitala cholerycznego w Podgórzu, była w ostatniem stadyum cholery bez tętna, konających.

W Piaskach Wielkich zmarł na cholerę 3-letni Antoni Dyna, syn robotnika.

W gminie Rząka, sąsiadującej z Piaskami Wielkiemi, zachorowała na obszarze dworskim 40 letnia Marya Cwiertniak, żona włodarza, i jej 7 letnia córka Magdalena.

Loterya stowarzyszenia nauczycielek. W poniedziałek wieczorem odbyło się pod przewodnictwem p. Wandy Żeleńskiej posiedzenie loteryjne w czytelni stowarzyszenia nauczycielek. Grono zebranych pań naradzało się nad sposobami urozmaicenia zabawy, która stanowczo odbędzie się w niedzielę 4 grudnia. Obecnemi były panie: prezydentowa Szlachtowska, Muczkowska, prof. Zakrzewska, Lutostańska, Mayerberg, Górska Mecherzyńska, prof. Tomaszewska, Friedberg, Pogonowska, Feintuchowa, Czernowa, Styczniowa, Lipowska, Długołęcka Odrzywolska, Miłkowska. Dalsze sprawy loteryjne omawiane będą odtąd w każdy poniedziałek wieczorem. Wiele pań przyrzekło współudział i nadesłanie fantów, które na ten cel przyjmuje sekretarka stowarzyszenia p. Mikiewiczówna w lokalu czytelni przy ul. św. Tomasza l. 8.

JE. dr. Smolka dziś rano i margrabia Zygmunt Wielopolski wczoraj wieczorem odjechali z Krakowa do Wiednia.

† **Wanda z Czerwieńskich Rewakowiczowa,** żona Henryka, naczelnego redaktora *Kuryera Lwowskiego*, a siostra nieodżałowanego pisarza i poety ś. p. Bolesława Czerwieńskiego, zmarła nagle we Lwowie w 52 roku życia skutkiem wady sercowej. Cała oddana miłości macierzyńskiej, zdala od gwaru życia miejskiego, była ona wzorem kochającej żony i matki, pełną poświęcenia i zaparcia kapłanką domowego znicza. Cześć też niekłamana, szacunek po-

wszechny i sympatye otaczały zmarłą, a jej zgon nagły nietylko wśród rodziny łzy żalu i współczucia dobywa. Ten żal i współczucie ogólne niechaj też w drobniuchnej bodaj części staną się ulgą dla srodze zbolałego męża i dzieci.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 65 roku życia Henryk Modzelewski, były dyrektor teatrów prowincyonalnych w Królestwie, zdolny artysta dramatyczny. W latach ostatnich był urzędnikiem kolei żelaznej nadwiślańskiej.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych ogłasza: Do lipcowego wydania 1892 taryfy generalnej austr. kolei państwowych wyszedł dodatek IV z ważnością od 1 bm.

Panna Bronisława Wolska, utalentowana śpiewaczka, powróciła w tych dniach do Wiednia, gdzie w bieżącym miesiącu wystąpi z koncertem. Na Śląsku doznała panna Wolska serdecznego przyjęcia ze strony rodaków, którym śpiewała pieśni polskich kompozytorów. Na grudzień artystka zamierza przybyć do Galicyi. Wydawana w Cieszynie *Silezia* z wielkiem uznaniem wyraża się o zdolnościach polskiej artystki.

Konkurs. Przy magistracie krakowskim jest do obsadzenia posada nadetatowego aplikanta magistratu z płacą roczną 600 złr. Kandydaci winni wnieść podania do prezydyum magistratu w terminie trzech tygodniowym; do podania dołączyć świadectwa ze złożonych trzech egzaminów teoretyczno prawniczych, oraz wykazać, że 40 roku życia nie przekroczyli. Kandydaci, pracujący przy urzędach publicznych, winni wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy.

Zguba. Służąca pani B. znalazła dzisiaj rano na ulicy Krowoderskiej portmonetkę z kwotą 60 złr. i 15 rubli wraz z innemi dokumentami. Poszkodowany może bliższej zasięgnąć wiadomości w Redakcyi naszego dziennika

Nauka języka angielskiego na politechnice lwowskiej. Minister oświaty reskryptem z dnia 19 września br. zezwolił, ażeby p. Karol Firlej Bielański, obecny Instrator Związku stowarzyszeń, udzielał nauki języka angielskiego w szkole politechnicznej

Z Izby sądowej. W poniedziałek przed ławą przysięgłych we Lwowie zaczęła się rozprawa karna przeciw szajce złodziejskiej, z trzynastu osób złożonej, która pod przewodnictwem Valadiera w roku ubiegłym dopuściła się mnóstwa kradzieży. Rozprawa ta potrwa 6 do 7 dni, a zawezwano do niej 64 świadków.

Ze Lwowa. Nowomianowany dyrektor kolei państwowych p. Alfred Sulima Deyma objął urzędowanie w dniu 31 z. m. Objęcie urzędowania poprzedziło o godz. 11 przed południem, w dyrektorskiej sali recepcyjnej, powitanie nowego kierownika przez szefów oddziałów dyrekcyi, szefów lokalnych i ich zastępców. Pierwsze słowa powitania, serdecznie i gorąco wygłosił w języku niemieckim zastępca dyrektora p. Elsner, a następnie, równie serdecznie i ciepło, przemówił po polsku, w imieniu urzędników Polaków, drugi zastępca dyrektora p. Witkowski. Po tych przemówieniach i po przedstawieniu przez radcę rządu p. Kłosowskiego p. Deymie urzędników, dotąd osobiście mu nieznanych, zabrał głos nowy kierownik. Przemawiał on po polsku, a tylko dwa wstępne zdania wygłosił w języku niemieckim. Oto słowa, jakiemi powitał ciało urzędnicze:

„Mianowany przez pana ministra handlu kierownikiem dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie obejmuję z dniem dzisiejszym urzędowanie Rozumie się, iż przedewszystkiem odczuwam potrzebę powitania moich najbliższych współpracowników i poznania w nich tych, z którymi dotąd nie byłem w żadnej styczności. Witam tedy panów jaknajserdeczniej Witam was tem serdeczniej, iż pomimo, że z nominacyą moją nie jest połączony awans ani w randze ani w pensyi, tem samem już serdecznie jestem uradowany, że po długim szeregu lat powracam do rodzinnego kraju na stanowisko najwyższe, jakie w zawodzie naszym w kraju osiągnąć jest możliwem, na stanowisko, na którem przy daleko szerszym, jak dotychczas, zakresie działania, choćby tylko przez ścisłe i świadome celów wypełnianie służbowych obowiązków moich — już tem samem — daleko wydatniej i skuteczniej, jak dotychczas, mogę służyć krajowi". Następnie podniósł nowy dyrektor wysokie zasługi służbowe swojego poprzednika p. Kłosowskiego i zakończył przemówienie następującemi słowy: „A teraz panowie, ulegając osobistym uczuciom najwyższej wdzięczności dla najłaskawszego monarchy za wszystkie te tak wielkie i liczne dobrodziejstwa, które w ciągu ostatniego ćwierć wieku (czas, który ja po za granicami kraju naszego przeżyłem) z najwyższej woli jego tej szczęśliwszej części ojczyzny naszej całkiem odmienny nadały wygląd — powróciwszy dziś na stały już pobyt na rodzinną ziemię, zanim rozpocznę nowe urzędowanie moje, z głębi serca wznoszę okrzyk, któremu i wy panowie z równie szczerem uczuciem z pełnej piersi zawtórujecie: Najjaśniejszy pan, Franciszek Józef, cesarz i król nasz, niech żyje!"

Godne naśladowania. Inżynier i przedsiębiorca Cathrein, twórca zębatej kolei z Salcburga na Gaisberg i hotelu tamże, otworzył w Insbruku „hotel zreformowany" *„Habsburgerhof"*. Reformy są następujące: najsurowiej zabronione wszelkie napiwki cała służba przypuszczoną jest w stosunku procentowym do udziału w zyskach, wszelkie ceny są szczegółowo w hotelu ogłaszane. Pokoje są wybornie umeblowane, zaopatrzone w podwójne drzwi tapetowane, oświetlenie elektryczne. Cena za dobę wraz ze światłem i usługą od 1 złr. Całe utrzymanie wraz z mieszkaniem od 1·50 na dobę. Kuchnia jest francuska, wiedeńska i specyalności tyrolskie. Na werandzie pod hermetyczną banią szklanną pieką się w oczach gości na rożnie mięsiwa, drób i ryby. Szklanki do piwa idą do rezerwoaru i nie mogą być drugi raz podawane, aż na drugi dzień po umyciu. Wielki ogród, weranda zamykana na 2000 osób kurytarze, ustępy ogrzewane itd., piece w numerach mają paleniska z korytarza. Do czyszczenia sukni należą drobne naprawki i wywabianie plam. Omnibus z kolei od osoby wraz z rzeczami 20 ct. Członkowie wszelkich towarzystw alpejskich, literackich, dziennikarskich otrzymują 10 prc. opustu od cen ogłoszonych Już w tym roku turyści hotel ten zapełniali, gdyż Insbruk jest stacyą bardzo uczęszczaną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Cathrein zrobi na tym nowym hotelu majątek. Wygoda i niezwykle niskie ceny ściągać będą podróżnych. Za przykładem zagranicy powinni pójść przedsiębiorcy w naszych miejscowościach bardziej uczęszczanych, a przedewszystkiem w miejscach kąpielowych i klimatycznych.

Edward Uhl, były burmistrz wiedeński umarł w Wiedniu w 80 roku życia Stolica austryacka traci w nim gorliwego opiekuna i sumiennego pracownika w dziedzinie spraw miejskich. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj na koszt gminy, zwłoki złożone zostaną w honorowym grobie na centralnym cmentarzu wiedeńskim.

Reklama w obłokach. Blaga i reklama w wieku naszym sięgają do granic prawie niemożliwych. Oto w tym czasie Anglik Edward Curtice uzyskał patent na nowy wynalazek. Zamierza on za pomocą wynalezionego przez siebie aparatu optycznego o soczewkach wielkiego rozmiaru, robić ogłoszenia na obłokach. Jak zapewnia, ogłoszenia te będą z każdej odległości bardzo czytelne i nietylko do pisma, lecz również do rysunków, portretów itp., nawet kolorowanych, stosować się będą; rozmiary pisma i ogłoszeń mogą być dowolne. Ogłoszenia te będą widoczne tylko wtedy, gdy niebo pokryte będzie obłokami, lub gdy powietrze będzie mgliste. W razie powodzenia tego cudacznego wynalazku, niebo wyglądać będzie jak jedna wielka gazeta Wynalazek, jeżeli się sprawdzi, może oddać istotne usługi dla rozpowszechniania kursów giełdowych, jak niemniej w celach strategicznych. Potrzebne przyrządy i soczewki są już w robocie i w rychłym czasie robione być mają w Londynie próby.

Jezioro przejściowe. Słynne w Kalifornii południowej niestałe jezioro Salton, które raz powraca na powierzchnię ziemi, to znów z niej znika, obecnie znowu wyschło. W roku zeszłym, wskutek wylewu rzeki Colorado, jezioro wypełniło się wodą po brzegi, obecnie zaś przepyszna roślinność stepowa rozpościera się w miejscu, gdzie niedawno głębina wody dochodziła do 10 stóp.

Samobójstwo awanturnika. W jednym z hoteli w Poczdamie zastrzelił się przed kilku dniami znany w świecie sportsmeńskim z awanturniczych bohaterstw i z lekkomyślnych spekulacyj giełdowych Artur Reichenheim, adoptowany syn wielkiego przemysłowca niemieckiego Maurycego Reichenheima. Samobójstwo popełnił tuż po powrocie swym z Paryża, gdzie w ostatnim czasie przegrał cały swój prawie majątek.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała urzędnika pomocniczego dla spraw domenowo-kasowych przy urzędzie sprzedaży soli w Kałuszu, Rudolfa Widepuhla oficyałem urzędu sprzedaży soli w Wieliczce w X klasie rangi.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta podatkowego Oktawa Szuberta i pomocnika lasowego i kancelaryjnego przy zarządzie lasów i dóbr skarbowych w Dobromilu Jana Mielnika, urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo-kasowych przy urzędach sprzedaży soli w XI klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 listopada: Po raz pierwszy „Powietrze wielkomiejskie" (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłomaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 6 listopada: Po raz drugi „Powietrze wielkomiejskie" (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłomaczył M. Sachorowski.

We wtorek 8 listopada: Po raz trzeci „Powietrze wielkomiejskie" (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłomaczył M. Sachorowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pokłosie**, wiersze dla ludu i młodzieży polskiej, napisał p. Józef Turek, znany z prac, zamieszczanych niemal we wszystkich czasopismach dla ludu. P. Turek pracując przez kilka lat jako nauczyciel wiejski, poznał lud, zbliżył się do niego, można powiedzieć żył się z wieśniaczą strzechą, to też w tomiku poezyj, ludowi polskiemu poświęconym, barwnym językiem opisuje autor dolę i niedolę smutek i radość nędzę i jaśniejsze chwile mieszkańców słomianych strzech. Lud nasz ma silne zamiłowanie do poezyi, szczególniej łatwo i chętnie przyswaja sobie wiersze i piosnki treści religijno-moralnej, te ceni nad inne, lecz brak mu takich, któreby budziły w nim ducha narodowego, uczyły kochać co swojskie, któreby zachęcały do zgody i bratniej miłości. Temu brakowi starał się uczynić zadość p. Turek, oddając w ręce ludu i młodzieży swoje krakowiaki, dumki, gawędki i t. d. Wszystkie są treści religijno moralnej, nadają się tedy bardzo do zastosowania w szkółkach ludowych i prawdopodobnie Rada szkolna krajowa poprze tę uczciwą pracę, polecając kierownikom szkół i nauczycielom śpiewu w szkołach ludowych. (*d.*)

— **„O sposobach rozpędzania i sprowadzania chmur deszczowych"**, przez dra Wierzbickiego Pod tym tytułem wyszła z druku odbitka artykułu z czasopisma *Krynica*.

— **Spostrzeżenia magnetyczne**, wykonane w zachodniej części Księstwa Krakowskiego w 1891 r. Rozprawa pod takim tytułem opuściła prasę jako osobne odbicie z XXIV tomu rozpraw wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii umiejętności w Krakowie.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół"** (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr 13 z listopada b r. Treść: † Kazimierz Wilczyński. Zlot sokoli (c d.). W sprawie sztandaru dla „Sokoła" w Cieszynie. Sprawy Tow gimnastycznych polskich. Kronika.

Dział ekonomiczny.

Nowa taryfa. Dnia 1 stycznia 1893 r. otrzymuje moc obowiązującą nowa taryfa dla transportu osób i pakunku w ruchu niemiecko-austryackim, połud.-zachodnio rosyjskim, przez Bogumin (Oderberg, Kraków Podwołoczyska. Jednocześnie tracą swą ważność: dotychczasowa podobna taryfa z dnia 15 października 1886 r., również: ogłoszone tabele cen jazdy w ruchu austryacko połud zachodnio rosyjskim z dnia 15 lutego 1891 r. Egzemplarze tej nowej taryfy są do nabycia zarządzie kolei Północnej po cenie 20 ct. za egzemplarz.

W sprawie zarazy płucnej u bydła. Namiestnictwo ogłasza: Ogłoszona w dzienniku ust. państ. nr. 142 ustawa z dnia 17 sierpnia 1892 o zapobieganiu i tępieniu zarazy płucnej u bydła rogatego postanawia w §. 23, że wynagrodzenie ze skarbu państwa za bydło na mocy tej ustawy z powodu zarazy płucnej wybite przyznawane będzie w mniejszej kwocie t. j. w rozmiarze określonym w §. 24, jeżeli: a) właściciel bydła zaniechał donieść wcześnie w myśl § 15 ustawy z dnia 29 lutego 1880 o chorobach zwierzęcych o podejrzeniu istnienia zarazy płucnej; b) bydło zostało wprowadzone z pominięciem przepisów ustawy; c) zaraza płucna wybuchła pierwotnie u takiego bydła, które przed mniej jak 180 dniami z kraju, w którym powołana ustawa nie obowiązuje, wprowadzone zostało, a co do którego nie zdołano dostarczyć dowodu, że zakażenie bydła nastąpiło dopiero po wprowadzeniu tegoż do krajów, w których ustawa ta obowiązuje.

Zgodnie z temi postanowieniami wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie wykonawcze z dnia 22 września b. r. w §. 23 przepisuje, że zaraz przy urzędowem sprawdzeniu zarazy płucnej należy z całą ścisłością dochodzić i sprawdzać, czy zachodzi który z wyż wymienionych wypadków § 23 ustawy, w którym wynagrodzenie za wybite bydło może być przyznane tylko w ograniczonym rozmiarze według § 24 ustawy. Nadto postanawia to rozporządzenie, że paszport bydlęcy stanowi pełny dowód, co do pochodzenia i czasu wprowadzenia bydła, wymaga zatem przedłożenia paszportu bydlęcego nawet w takim wypadku gdyby odnośna sztuka bydła wprowadzoną była z odległości mniej jak 10 kilometrów.

Dlatego postanawia powołane rozporządzenie wykonawcze, że począwszy od 1 października 1892, t. j. od dnia wejścia w życie ustawy, każda sztuka bydła rogatego z innej miejscowości wprowadzona winna być dla uniknienia strat w wynagrodzeniu według §. 24 ustawy, tudzież dla uniknienia skutków karnych z §. 29 w ciągu 24 godzin u zwierzchności gminnej (przełożonego obszaru dworskiego), lub u funkcyonaryusza do tego urzędownie ustanowionego zameldowaną, a uskutecznione zameldowanie ma być na drugiej stronie paszportu zaznaczone z dokładnem podaniem dnia zameldowania. Z tego okazuje się konieczna potrzeba, aby dla każdej sztuki bydła rogatego z innej miejscowości, nawet z odległości mniej jak 10 kilometrów wprowadzonej brano paszport bydlęcy i starannie przechowywano, ażeby właściciele bydła w wypadku pojawienia się u tegoż zarazy płucnej nie ponieśli dla braku paszportu strat w wynagrodzeniu za bydło wybite.

W §. 31 lit. b) powołanej ustawy zawarte są postanowienia przejściowe tej treści że w wypadkach zarazy płucnej, które doszły do wiadomości urzędowej w dniu wejścia w życie ustawy lub do 1 grudnia 1892 oznaczony w §. 23 lit. c) czas co do wprowadzania bydła z krajów, w których ustawa ta nie obowiązuje, redukuje się z 180 na 90 dni.

Z tego wynika, że począwszy od 1 grudnia 1892 co do bydła skąd inąd wprowadzonego w wypadkach zarazy płucnej, czas posiadania najmniej 180 dni winien być bezwarunkowo dokładnie udowodniony, jeśli ma się uniknąć następstw §§. 24 i 29 ustawy, t. j. straty w wynagrodzeniu i kary.

Zwraca się przeto uwagę stron interesowanych na to ważne zaostrzenie przepisów § 8 ogólnej ustawy o chorobach zwierzęcych z dnia 29 lutego 1880 i odnośnego rozporządzenia wykonawczego z dnia 12 kwietnia 1880 dz. u. p. Nr. 35 i 36 w paszportach bydlęcych i ostrzega się je przed nieoględnem zakupywaniem i wprowadzaniem bydła rogatego obcego pochodzenia.

Wymiana zepsutych blankietów fakturowych. Władze skarbowe zawiadomiły wiedeńską Izbę handlową i przemysłową, że wymiana faktur za nisko ostemplowanych jest dozwoloną tylko wtedy, jeżeli odnośnego rachunku nie wypełniono jeszcze całkowicie. Za zupełnie wypełniony należy rachunek uważać wtedy, gdy zawiera: 1) nazwisko wystawcy 2) rodzaj przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego i gdy 3) z rachunku można poznać, jaką pretensyę ma wystawca. Obojętnem jest przy tem, czy wystawca podpisał fakturę lub nie, jeżeli tylko nazwisko jego znajduje się na fakturze czy to wypisanem, czy wydrukowanem lub wyciśniętem stampilią. Również obojętnem jest czy rachunek zesaldowano lub nie, a nawet nie ma żadnego znaczenia czy cyfry rachunku zesumowano lub nie. Ponieważ faktur, które w myśl tego należy uważać za wypełnione, nietylko nie wymieniano ale nadto z powodu złego ostemplowania nocyonowano, przeto Izba handlowa w Wiedniu postanowiła poczynić odpowiednie kroki celem uzyskania przynajmniej tego, aby popełniających pomyłkę uchronić od skutków nocyi. Czy kroki te odniosą pożądany skutek, przewidzieć trudno. Należy zatem mieć się na baczności i dlatego przestrzegamy naszych kupców i przemysłowców, aby zastosowali się do powyższych wyjaśnień.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 3 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	738·8 mm	738·5 mm	738 8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,0	+6°,4	+11°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	85 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 3 listopada. Obwieszczenie namiestnika, umieszczone w dzisiejszej *Wn. Ztg.*, ogłasza, że Wiedeń jest wolny od cholery, bo od przeszło ośmiu dni nikt na cholerę nie zachorował.

Wiedeń, 3 listopada Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 31 paźdź. Banknotów w obiegu było za 491,709 000 złr., więcej o 16,201.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 288,915.000 złr, mniej o 49.000 złr.; w portfelu wekslowym 186 000.000 złr., więcej o 15,672.000 złr.; w lombardzie 25,290.000 złr. więcej o 599.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 6 713.000 złr., czyli o 13,031.000 złr. mniej niż w poprzednim tygodniu.

Czerniowce, 3 listopada. W wyborze uzupełniającym z okręgu gmin wiejskich Stanestie do Sejmu przeszedł jednogłośnie kandydat Rusinów sprzyjających Rumunom, proboszcz grecko-wschodniego wyznania, eparcha Bejan. Z 82 uprawnionych do głosowania głosowało 79.

Salzburg, 3 listopada. Arcyksiążę Ludwik Wiktor pojechał na pogrzeb królowej Olgi do Sztutgartu.

Gmunden, 3 listopada. Książę Filip wirtemberski wraz z rodziną odjechał stąd onegdaj wieczór na pogrzeb królowej Olgi do Stuttgartu.

Budapeszt, 3 listopada. Iranyi, przywódca stronnictwa niezawisłych, umarł wczoraj.

Budapeszt, 3 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przewodniczący w imieniu wszystkich stronnictw poświęcił gorące wspomnienie Iranyiemu, jego charakterowi i miłości ojczyzny. Jednogłośnie uchwalono uznanie dla działalności Iranyi'ego i wyrazy współczucia i żalu załączyć do protokółu, wieniec złożyć na trumnie, pogrzeb urządzić na koszt Izby, a w dniu pogrzebu zawiesić obrady sejmowe.

Budapeszt, 3 listopada. Od onegdaj wieczór do wczoraj wieczór zachorowało na cholerę 21 osób umarło 9.

Berlin, 3 listopada. Cesarz Wilhelm wyjechał z Wildparku do Stuttgartu.

Paryż, 3 listopada. Według depeszy pułkownika Doddsa z 31 października, Behanzin wskutek wyniku walki z 20 i 21 października zażądał układów.

Odrzucił atoli warunek opuszczenia rzeki Koto. Wskutek tego Francuzi uderzyli 27 października na Dahomeyczyków, zdobyli Kotope i kilka nieprzyjacielskich okopów, straciwszy ogółem 10 zabitych i 73 rannych. Oddziały Doddsa obozują na zachód od rzeki Koto, gotowe do dalszej wyprawy.

Marsylia, 3 listopada. *Biuro Havasa* donosi na podstawie informacyj, otrzymanych z Dahomeyu, że od samego początku walki Francuzów z Dahomeyczykami, Niemcy dopomagali Dahomeyczykom przez dostarczanie broni i amunicyi.

Carmaux, 3 listopada. Robotnicy przestali dziś świątkować i powrócili do roboty.

Bruksela, 3 listopada. Komisya Izby poselskiej dla rewizyi konstytucyi odrzuciła powszechne prawo głosowania 16 głosami przeciw 4.

Bruksela, 3 listopada. Brabancki sąd przysięgłych skazał wydawcę gazety *La misere* p. Villevala, za anarchistyczny i podburzający artykuł na dwa lata więzienia. Podczas zawieszenia posiedzenia oskarżony umknął, a obecni anarchiści zaczepiali sędziów przysięgłych którzy musieli zawezwać pomocy policyi.

Londyn, 3 listopada. Jak Gladstone tak samo i Rosebery nie przyjął zaproszenia na ucztę lorda-majora, która ma się odbyć dnia 9 b. m. Za powód podano, że na ten dzień już dawniej przyrzeczono stawić się gdzieindziej.

Bukareszt, 3 listopada. Dzienniki utrzymują, że dyplomatyczny krok Grecyi w sprawie Zappy nie odniósł żadnego skutku w Berlinie. Rząd niemiecki oświadczył, że nie może zapuszczać się w tłomaczenie ustaw, obowiązujących w obcem państwie, gdyż szorstki krok Grecyi, zrywający w sposób nieusprawiedliwiony dyplomatyczne stosunki, uniemożliwia życzliwe wdawanie się rządu w tę sprawę.

Sofia, 3 listopada Sobranie przyjęło w pierwszem czytaniu ugodę co do pożyczki, którą przekazano komisyi finansowej. W piątek rozpocznie się drugie czytanie przedłożenia.

Ateny, 3 listopada. W sferach rządowych zapewniają, że krok dyplomatyczny Grecyi w sprawie Zappy będzie przedmiotem dyplomatycznej wymiany myśli u obu gabinetów.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 listopada 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	96	65
Zjednoczony dług w srebrze	96	45
Austryacka renta złota	114	90
5 % austryacka renta (marcowa)	100	30
Akcye banku austro-węgierskiego	928	—
Akcye kredytowe	310	50
Londyn	119	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	53
Dukaty austryackie	5	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	77½

Wiedeń, 3 listopada Ruble papierowe 116 50. Cena nafty 17·25 do 20·20 Spirytus 14·12; żyto 6 82; pszenica 7 82; owies 6·02.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 3/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	116	—	118	—
Marki niemieckie za 100 mar.	58	50	59	—
20-to frankówka złota	9	48	9	55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	25	95	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	10	98	90
5% Obligi komunalne [illegible]	100	60	101	30
[illegible]	96	50	97	—
[illegible] Em.	94	60	95	30
[illegible]	99	[illegible]	100	30
[illegible] Banku hip. z prem. 10%	107	40	108	20
[illegible] swr. za 40 lat	100	70	101	40
4½% [illegible]	98	10	98	90
5% [illegible] Król. Pol. za rubli 100	101	[illegible]	102	50
4% [illegible] likwidac. [illegible] 100	97	75	99	25

Lwów, dnia 2/11.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	336	—	340	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	85	101	55
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	60	99	30
4½% [illegible] Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	90	100	60
4% [illegible] okr. 56 złr 100	94	—	94	70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	90	105	60
5% galicyjski fundusz propinacyjny	94	[illegible]	95	[illegible]
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	101	—	101	70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr	97	60	98	30

Warszawa, dnia 2/11
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	90	—	—
5% „ „ „ II Em. 100	101	75	—	—
5% „ „ „ III Em. 100	101	90	—	—
5% „ „ „ IV Em. 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 2/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	96	45	96	65
5% „ „ srebrna za złr. 100	96	45	96	65
4% „ „ złota za złr. 100	114	85	115	05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	30	100	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	—	140	70
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140	—	140	50
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	152	50	153	50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	186	—	187	—
Obligacye korony węgierskiej				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	
5% Renta papierowa za złr. 100	100	45	100	65
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	144	75	145	7[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	138	50	139	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	25	95	25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	105	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	35	95	35

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	101	50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	25	102	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100	—	100	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	40	6	75
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191	—	192	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	75	17	25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	10	11	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	—	23	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr.	152	10	152	70
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	113	25	113	75
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310	50	311	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	357	—	357	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	339	—	342	[illegible]
12·—	Laenderbank na 200 złr.	223	75	224	25
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	986	—	990	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	235	50	236	—
32·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2790		2800	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr	215	25	215	50
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	244	—	244	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.